Rok XIII. We Lwowie dnia 7. września 1905. Nr. 37.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor. półroczna . 6 „ kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Dowód kosmologiczny na istnienie Boga.

(Ciąg dalszy).

Gdyby zaś ktoś powiedział, że u zwierząt innych przemiany ustały, to pytam się, dlaczego u motylów, żab i innych przeobrażających się, znajdujących się w tych samych warunkach, co i nie przeobrażające się, nie ustały?

Wskazują Darwiniści na fizyologiczne podobieństwo tak roślin jak zwierząt różnych gatunków między sobą. Podobieństwo to jeszcze wyraźniej występuje, jeśli się weźmie na uwagę pewne organa jednego gatunku osobników, i porówna się je z odpowiedniemi organami innych gatunków. Tak n. p. pletwy ryb odpowiadają nogom u zwierząt ssących, te skrzydłom ptaków, rękom człowieka. U roślin podobną odpowiedniość się spotyka. Darwiniści wyprowadzają z tego zjawiska, pochodzenie jednych gatunków od drugich.

Podobieństwo to, odpowiadających sobie członków, da się bardzo dobrze wytłumaczyć jednolitością planu stworzenia. Stwórca niepotrzebnie nic nie robi — ale kieruje się dziwną oszczędnością środków w wykonaniu Swych dzieł. Stwarzając tedy wyższy gatunek miał przed oczyma ogólny plan niższego gatunku i o ile tylko dawny dał się do nowego gatunku zastosować, zatrzymał go, wprowadzając tylko zmiany potrzebne do osiągnięcia celów, do których jestestwa nowego, wyższego gatunku przeznaczył. Gdzie funkcye życiowe wyższych gatunków były te same, co u niższych, tam mają wyższe te same lub bardzo podobne organa, co niższe gatunki. Gdzie dwa organizmy schodzą się w gatunku najbliższym (in genere proximo), muszą mieć podobieństwa więcej i cech wspólnych, niż te, które się łączą tylko w gatunku dalszym (in genere remoto). Tak koń n. p. i człowiek muszą mieć w organiźmie więcej cech wspólnych niż człowiek i kamień. Starzy o tem już wiedzieli i pięknie to wyrazili: Supremum ordinis inferioris attingit infimum ordinis superioris.

Powołują się znowu transformiści na szczątki pewnych organów, raczej zamarłe organy n. p. brodawki piersiowe u mężczyzn, włosy na ciele i t. p. Powiadają, że te pozostałości, niepotrzebne dla jednostek dadzą się dobrze wytłómaczyć teoryą Darwinistowską, jako szczątki członków czy włosienia, przypominające pochodzenie od innych istot, które te członki i uwłosienie miały całkowite, a które przez nieużywanie u nowych dziedziców zamarły.

Zjawisko to da się, bez teoryi darwinistowskiej, bardzo dobrze wytłómaczyć uwagą już raz wyżej zrobioną. Stwórca wszystko urządził według jednolitego planu; więc, gdzie pewne organa nie były potrzebne, zostały tylko idealnie zaznaczone. »Jednolitości planu stworzenia, mówi Gutberlet, służą t. zw. rudimenta, czyli szczątki członków. Aby dać poznać, że pewne istoty, u których pewne organa są zbyteczne, należą do tego samego typu, zaznaczył tylko Stwórca te organa u takich istot, które to organa, u innych całkiem wykształcone się znajdują«. Nadto trzeba zauważyć, że wiele do niedawna uważanych szczątków członków za niepotrzebne, przy rozwoju nauk, okazały się bardzo celowymi. Że wspomniane pozostałości nie dowodzą teoryi transformistowskiej, wystarczy przytoczyć przykład z ludzi wzięty. Mężczyźni mają brodawki piersiowe, niewiasty nieraz wąsy; a przecież ani niewiasta od mężczyzny ani mężczyzna od niewiasty, drogą naturalną, nie pochodzą, bo do takiego pochodzenia potrzeba obojgu naraz. Fakta te tylko dowodzą jedności męskiego i żeńskiego organizmu. Różnice się wytwarzają między jedną, a drugą płcią z zachowaniem, ile możności, tożsamości organizmu. Podobnie się rzecz ma i u innych jestestw.

Przez nieużywanie organa nie giną, ale mogą się osłabić, zmaleć tak, jak znowu przez używanie wzmocnić, wzróść, ale nie zaginąć zupełnie lub na inne się przemienić. Zanik organów, z powodu ich nieużywania — nigdy nie był obserwowany — nie da się już u zwierząt uzasadnić, a cóż dopiero mówić o roślinach — u nich jest ta hypoteza wprost sprzeczną z naturą roślin: wszak o nieużywaniu organów u roślin mowy być nie może, bo roślina jest w użyciu organów przez naturę zdeterminowaną i nie może nie używać organów, lub używać jednego mniej a drugiego więcej.

Z dotychczasowego zastanawiania się nad pytaniem: skąd się wzięły gatunki roślin i zwierząt, dochodzimy znowu do konkluzyi, jedynie rozumnej, że stworzyła je istota rozumna, którą my nazywamy Bogiem.

Skąd się wziął człowiek?

Darwiniści swą teoryę, o przechodzeniu gatunku niższego w wyższy sposobem naturalnym, zastosowują także i do człowieka. Człowiek, według nich, jest tylko doskonałem zwierzęciem, a różnice są tylko ilościowe nie jakościowe. Pochodzić ma z wyższych gatunków małp.

Nie tylko, co do ciała, różnic nie widzą, ale i duchowe dla nich nie istnieją. Wszystkie objawy duchowe, zdaniem darwinistów, znachodzą się i u zwierząt; różnica, jeśli jest jaka, polega tylko w tem, że u człowieka są one lepiej rozwinięte.

Twierdzenia podobne nie dadzą się uzasadnić, choćbyśmy tylko ciało człowieka mieli na względzie. Wprawdzie jest podobieństwo co do ciała człowieka ze zwierzętami, jeśli się rzecz ogólnie bierze, ale też są i zasadnicze różnice w szczegółach. Wskażemy tylko na niektóre, bo nie na nich zasadzamy nasz dowód, ale na stronie duchowej, człowieka. Różnice co do ciała, bardziej wpadające w oko, są następujące:

a) Prosta postawa człowieka i prosty chód. U żadnego zwierzęcia tego przymiotu nie spotykamy.

b) Ruchliwość i obrotność ręki. Żaden znowu organ u zwierząt, ani w porównanie pod tym względem, z ręką ludzką iść nie może.

c) Kąt twarzowy jest nierównie większy u człowieka, choćby należącego do ras zdegenerowanych, aniżeli u zwierząt najdoskonalszych. U człowieka normalnego wynosi kąt twarzowy 75° do 80°, najmniejszy 64°, tymczasem u szympansa nie przekracza 35°, u orangutana 30°.

d) Najważniejsze różnice, zdaniem uczonych, przedstawia mózg ludzki a zwierzęcy. Tak co do objętości, jak i pofałdowania, wyższość mózgu jest po stronie człowieka.

e) Do wspomnianych inne jeszcze różnice przychodzą: jak brak ogona u człowieka i włosów na całem ciele.

Brak włosów nie da się wytłómaczyć ani doborem naturalnym, ani walką o byt. Każdy rozumie, że człowiek z futrem naturalnem, byłby nierównie sposobniejszy do walki z przeciwnymi sobie żywiołami, niż goły. Nie da się też ten brak włosów wytłómaczyć, jak chcą niektórzy, doborem płciowem, tak n. p. że samice polubiły samce, przypadkiem pozbawione włosów, a w następstwie tego, potomstwo rodziło się bezwłose. Najprzód przypadkowe braki rodziców nie przechodzą dziedzicznością na dzieci; powtóre, twierdzenie przypuszcza smak estetyczny u zwierząt, a więc inteligencyę w ścisłem słowa znaczeniu, której, jak powiemy poniżej, zwierzęta nie posiadają. Nakoniec, brak włosów, kiedy wszystkie zwierzęta były pokryte włosami, musiały się samicom wydać raczej ułomnością, kalectwem, a nie ozdobą, tak jak łysina u człowieka nie uchodzi za przymiot dodatni, ani też, sama przez się, nie jest zdolna zachwycić ród niewieści.

Z tych choćby kilku uwag, trzeba wyprowadzić wniosek, na któryśmy już na początku tego ustępu zwrócili uwagę, że budowa ciała zwierzęcego wogóle uważana, jest podobna do budowy ciała ludzkiego. I tu przebija się owa oszczędność natury, o której przy innej sposobności mówiliśmy: do podobnych funkcyi nie tworzyć nowych, odmiennych narzędzi u człowieka, ale zwierzęce przystosować, z zachowaniem różnic, jakich cel człowieka, odmienny od celu zwierząt, się domaga. Różnice dopiero występują, jeśli szczegółowo ciało ludzkie badamy. Wtedy występują one tak wyraźnie i licznie, że uczony Ranke, który wiele najprzód mówił, mając na względzie typ ogólny, o podobieństwie organizmu ludzkiego ze zwierzęcem, kiedy przechodzi do szczegółów nie waha się powiedzieć: »Niema jednej kosteczki, na której, pomimo ogólnej zgody w budowie, nie byłoby różnic w szczegółach. Możemy każdą kość człowieka odróżnić od odpowiedniej kości małpy, z powodu jej odmiennej budowy«.

Na tych kilku uwagach, odnoszących się do różnic ciała zwierzęcego, a ludzkiego poprzestajemy w przekonaniu, że bijąca w oczy i namacalna różnica dopiero w duchowej części człowieka. Dusza ludzka stanowi niczem nie dającą się zapełnić przepaść między zwierzęciem, a człowiekiem. Dusza też ludzka domaga się, do swego istnienia, bezpośredniej interwencyi bożej. Wszystkie te twierdzenia, będące konkluzyą tej prawdy, że dusza ludzka jest pierwiastkiem duchowym, odrębnym od materyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Znowu słów parę o chrześciańskiej demokracyi we Włoszech. — Nie może tu być mowy o żadnych ustępstwach ze strony Stolicy św. — Przechwałki przewódzców murrizmu. — Wszędzie oni sobie podobni! — Pismo Piusa X. do prezydyum drugiej grupy del' Opera dei Congressi. — Międzynarodowy kongres antyalkoholiczny w Budapeszcie. — Jakie stanowisko wobec niego powinni zająć i zajmują katolicy? — Organizacya katolickiego Związku antyalkoholicznego. — Akademia św. Krzyża we Fryburgu. — Czyby nie była na czasie jakaś akcya naszych katolickich posłów sejmowych w sprawie poparcia celów tej akademii specyalnie dla kobiet założonej? — Nowy bohater warchołów francuskich kawaler de la Barre. — Co to za figura i skąd przyszedł on do pomnika? — Spekulanci masońscy wobec sprzedaży majątków zakonnych we Francyi. — Czternasta stolica biskupia wakuje tamże z powodu zgonu biskupa z Aire i Dax. — VI. Wiec delegatów austryackich Związków robotniczych chrześciańskich w Salcburgu.

Dwaj najważniejsi i w swym obozie najwięcej czci zażywający wodzowie niezawisłych demokratów chrześcijańskich we Włoszech, adwokaci Valente i Pierantoni jakoś nie bardzo myślą o zgodzie polecanej przez Ojca św. w znanem piśmie wystosowanem 1. marca b. r. do kardynała Svampy w Bolonii, a równocześnie nie kwapią się spełnić życzeń Papieża wyrażonych w ostatniej Jego encyklice »o akcyi katolików włoskich«, w której działalność niezawisłej demokracyi chrześcijańskiej spotkała się ze zasłużoną a nader surową oceną Stolicy Apostolskiej. Adwokat Valente to najzaufańszy przyjaciel osławionego ks. Romulusa Marri'ego i naczelny dyrektor istniejącego od kilku tygodni organu stronnictwa, który wychodzi raz w tydzień i nosi nazwę »La Vita Nuova«. Towarzysz jego adwokat Pierantoni brał żywy udział w chrześcijańsko-demokratycznym ruchu w latach 1890—1900; założył następnie dziś już nieistniejącą »Unione cattolica italiana«, przy ostatnich wyborach do rzymskiej rady miejskiej przed-

stawiony został jako kandydat swego stronnictwa, w ostatniej jednak chwili nie chcąc wchodzić w żadne kompromisy z partyą liberalną cofnął swą kandydaturę. Jego to staraniem także powstała »Lega cattolica del Lavoro« instytucya czysto chrześcijańska mająca przeciwdziałać socyalno-politycznym »Izbom pracy«. Zdaniem tych dwóch przywódców stronnictwa pozostawiona przez Piusa X. druga grupa Opera dei Congressi przyjęła jedną tylko część programu niezawisłych demokratów chrześcijańskich, stronnictwo ich tedy nie może mieć zaufania do owej grupy tak długo, dopóki ona nie zdecyduje się na uzupełnienie tegoż programu przez nadanie mu więcej ludowego a więc i popularniejszego kierunku. — Przyzna jednak każdy, że na tego rodzaju ustępstwa ani prezydyum II. grupy ani Stolica św. zgodzić się nie może; inaczej chyba byłoby to zrezygnowaniem z praw, a więc i narażeniem na szwank powagi najwyższych czynników w Kościele św. — Byłoby to coś w rodzaju pokoju w Portsmouth!... Nie dziw zatem, że gdy obecnie na życzenie Ojca św. zbierają się we Florencyi na naradę katoliccy mężowie zaufania i przywódcy katolików włoskich, a narady te dotyczyć będą przyszłej organizacyi stronnictw katolickich we Włoszech, upornie stojących przy swoich planach zwolenników niezawisłej demokracyi chrześcijańskiej, nie zaproszono wcale do wzięcia udziału w owej konferencyi florenckiej. — Wniczem nieuzasadnionej zarozumiałości swej twierdzi jeszcze ciągle stronnictwo niezawisłe, że na ekonomiczno-politycznem polu nikt im nie dorówna, że obecny prezydent II. grupy del'Opera dei Congressi hr. Medolago-Albani nie rozumie się wcale na organizacyi robotniczej, w myśl chrześcijańsko-społecznego programu. — Co więcej, zdaniem wodzów stronnicwa tegoż, druga grupa ignoruje wskazówki podane przez Leona XIII. w encyklice »Rerum nowarum«, tak dalece, że poleconym przez tegoż papieża stowarzyszeniom zawodowym nie udziela bynajmniej swej pomocy. — Że w kilku miejscowościach na Sycylii, w prowincyi Romagna, w Lombardyi, Toskanii, Emilii i w Rzymie stowarzyszenia te jako tako się rozwijają, to według ich mniemania nie jest zgoła zasługą ani hr. Medolago-Albini, ani profesora Toniolo, ani adwokata rzymskiego Pericoli, ani żadnego z należących do drugiej grupy — lecz jedynie przypisać to należy garstce chrześcijańskich demokratów, która mimo przeszkód stawianych jej nawet przez Stolicę św. pracuje z zaparciem siebie samej dla dobra robotników i klas pracujących... Czyż nie pozna w tych słowach każdy głosu naszych Stojałowskich, Stapińskich, Daszyńskich i jak oni się tam wszyscy zowią?... Podobnie i oni na wszystkich swych wiecach siebie pod niebiosa wychwalając jako jedynych i szczerych przyjaciół »uciemiężonych klas przez burżuazyę« zapominają o tem, że »das Selbstlob stinkt«... Tymczasem i ks. Murri zapominając na obowiązki posłuszeństwa, jakie ma będąc kapłanem katolickim wobec Stolicy św. intryguje dalej. — W Neapolu osiadłszy rozpoczął wydawnictwo dwutygodnika: »Battaglie d'oggi«, w którem ma popierać cele chrześcijańskich demokratów we Włoszech. — Ojciec św. widząc ten formalny bunt wystosował 1. sierpnia b. r. pismo do kierowników katolickiej akcyi społecznej we Włoszech a mianowicie do hr. Stanisława Medolago-Albani, profesora Józefa Toniolo i adwokata Pawła Pericoli, a w piśmie tem przypomina, że im większe posłuszeństwo i pokora podległych względem Stolicy św. tem obfitsze owoce ich pracy, utyskuje, że znalazło się wielu, którzy plany papieskie wypaczyć się starają i unicestwić takowe, że w tym celu przekręcają znaczenie słów zawartych w ostatniej encyklice, że tedy stronnictwu, które wiernie spełnia polecenia Stolicy św., obecnie zdwoić należy gorliwość i usiłowania, aby prace jego coraz to intenzywniejsze były i zbawienne przynieść mogły rezultaty dla społeczeństwa.

Te słowa Piusa X. przydaćby się mogły i naszym »dobrym Templaryuszom«, którzy pod osłoną prawdziwie humanitarnych celów w t. zw. Eleuteryach pragnęliby przemycić hasła masońskie i samemu Bogu chyba wiadomo, jakie zasady. — Już Wiec ich krakowski przed kilku miesiącami odbyty zdradził ich zamiary, a jednak mimo to nie otworzył jakoś oczu wielu z katolików nawet i dobrych!.., Tych wartoby posłać na międzynarodowy kongres antyalkoholiczny, który będzie obradował w Peszcie od 11—16 września, a na którym ma być dokonana organizacya katolickich antyalkoholików. Poznaliby oni tam, że nie potrzeba bynajmniej kryć się aż pod wilczą skórę Eleuterzystów, aby zwalczać alkoholizm! Panom od Eleuteryi — jak wogóle wszystkim krzykliwym warchołom — się wydaje, że wystarczy, aby taki ich agitator, jak p. Gedroyć przez kwadrans tylko piorunami miotał na wódkę i inne wymysły dyabelskie (jeśli notabene sam w dyabła jeszcze wierzy) a zaraz potem potłuczone zostaną wszystkie kieliszki w mieście, wszystkie beczki z okowitą, winem i piwem rozbite, wszystkie szynki spalone..... Hola! panowie od Eleuteryi! zacznijcie najpierw od siebie reformę! Okażcie, żeście wiernymi synami Kościoła, spełniajcie we wszystkich punktach — nietylko co do pijaństwa — przykazania Boże i kościelne, dajcie dowody, żeście dobrymi obywatelami — nietylko co do burzenia szynków — ale też i pod względem posłuszeństwa władzy świeckiej, nie dajcie powodu, aby wam zarzucano, jak n. p. to słusznie uczyniono po smutnej pamięci wiecu zakopańskim, żeście wspólnie ze żydami, socyalistami i najgorszego gatunku warchołami zarzucili zdradę najlepszym i najroztropniejszym synom ojczyzny — a wtedy dopiero sami moralność znając i wykonując przepisy będziecie z czystem sumieniem, a także i skutecznie zabrać się mogli do pracy nad umoralnianiem innych! Bez tego wasza walka z alkoholem utopią, praca daremną — bo słowo honoru dane przez człowieka mającego o moralności tyle pojęcia, co ślepy o kolorach, to nie wiele więcej warte niż porządnie zużyty trzewik... No! i fakta o tem świadczą, że liczni przed światem udający zwolenników antyalkoholizmu, u siebie w domu na dnie kieliszka szukają szczęścia!!... Zrozumieli to prawdziwi a nie szukający rozgłosu przyjaciele ludzkości, że tylko na zasadach wiary św. oparta walka z alkoholizmem może się na coś przydać, a stąd pochodzi projekt organizacyi katolików na wyżwspomnianym kongresie. — Dnia 13. września o godz. 5 popołudniu odbędzie się pierwsza konferencya organizacyjna zarządzona przez węgierski Związek krajowy stowarzyszeń katolickich. Konferencyi tej zadaniem będzie zastanowić się nad metodą jednolitej akcyi a zarazem zorganizowanie w każdej parafii Związku antyalkoholicznego. — Przewodniczącym ma być koadjutor biskupa z Koszyc, tytularny biskup domicyopolitański Mgr. August Fischer-Colbrie, a jako referenci przemawiać będą: apostoł trzeźwości na Śląsku austryackim proboszcz Jan Kapitza z Tischau, przewodniczący austryackiego Związku Krzyża ks. Otto Kozlik z Wiednia, poseł do parlamentu węgierskiego i kanonik katedralny z Raab Mgr. Aleksander Giesswein, dyrektor węgierskiego Związku krajowego dla stowarzyszeń katolickich ks. Karol Szentivanyi z Pesztu, delegat słoweńskiego Związku katolickiego przeciw alkoholizmowi i redaktor organu tegoż Związku »Piscalka« ks. Leopold Lenard z Veldes w Krainie, profesor uniwersytetu budapeszteńskiego Dr. Julius Csillag, lekarz z Budapesztu Dr. Wilhelm Vragassy i inni. Także i wybitny przywódca katolickiego ruchu abstynentów biskup z St. Gallen w Szwajcaryi Mgr. Augustyn Egger zapowiedział swe przybycie na ową konferencyę. Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela krajowy Związek katolickich stowarzyszeń węgierskich w Budapeszcie VIII. Szentkiralyiutcza 28. — Istniejąca od października 1904 akademia św. Krzyża we Fryburgu szwajcarskim a przeznaczona dla kobiet pragnących odbywać wyższe studya, liczyła w ubiegłym roku szkolnym 39 słuchaczek różnej narodowości. Niemcy, Austrya, Kongresówka, Włochy, Francya, Anglia i Szwajcarya, oto kraje reprezentowane przez studentki tejże akademii. Udzielane tamże przedmioty stanowią podwójny kurs zawodowy. Uczenice otrzymują bowiem wykształcenie do zawodu nauczycielskiego dla wyższych szkół żeńskich, seminaryów pedagogicznych i t. p.; inne zaś mogą pobierać wyższe studya w pojedynczych przedmiotach jak w religii, filozofii, pedagogice, niemieckim, francuskim, włoskim, polskim i angielskim języku, literaturze, historyi, geo-

grafii, matematyce, botanice, zoologii, fizyce i chemii. Grono profesorskie składa się z 17 osób, przeważnie profesorów uniwersytetu fryburgskiego. — Piękny i z komfortem urządzony, a wszelkim najnowszym wymogom hygieny odpowiadający gmach akademii znajduje się przy ulicy Perolles, tam też uczenice pod nader przystępnemi warunkami mogą otrzymać mieszkanie i całe utrzymanie. Wewnętrzny zarząd i dyrekcya akademii spoczywa w rękach Sióstr szkolnych z Menzingen w kantonie Zug; nadzór zaś nad organizacyą studyów wykonuje osobna komisya wybrana z pomiędzy rzeczonych Sióstr i z członków grona profesorskiego. — Wynik egzaminów przy końcu pierwszego roku szkolnego uznano powszechnie za nader pomyślny... Program wykładów mających się odbywać w zimowem półroczu 1905/6 wykazuje pewne ulepszenia oparte na doświadczeniu nabytem w ciągu roku ubiegłego. Tak np. religia i pedagogika odtąd będzie wykładaną w niemieckim i francuskim języku. Kurs zimowy rozpoczyna się 19. października. Czyż nie byłoby odpowiedniejszem, aby uzdolnione do wyższych studyów dziewczęta mogły choćby i przy pomocy funduszów krajowych pobierać wykształcenie w tego rodzaju zakładzie, aniżeli uczęszczać do innych uniwersytetów, gdzie pewno każda spaczy zasady wyniesione z domu rodzicielskiego, skazi charakter i serce, bo towarzystwo »kolegów« pewno więcej usposobi ją do „szukania męża“ aniżeli do nauki!... Możeby który z poważniej myślących posłów katolickich uznał za stosowne w czasie jesiennej sesyi sejmowej myśl tę poruszyć — a pewno niemało zasłużyłby się Bogu i społeczeństwu!...

Do jakiego absurdum dochodzi we Francyi nienawiść ku katolicyzmowi, niech świadczy świeżo w głowach masońskich zrodzony plan. Dnia 3. września postanowili antyklerykali obchodzić uroczystość odsłonięcia pomnika jednego ze swych „wielkich“ bohaterów, którego jednak nawet i nazwisko samo mało komu znane. Kawaler de la Barre — jest ową masońską „wielkością“; jego to posąg zdobić będzie plac Montmartre vis à vis wspaniałego kościoła Serca Jezusowego. Bienvenu-Martin wraz z całą swą drużyną z pod czerwonego sztandaru zapowiedział swe przybycie na ową uroczystość! Najzabawniejszą — przy tem wszystkiem — rzeczą jest jednak, że jakkolwiek już od roku prasa antyklerykalna w imię walki z „czarną hydrą“ zachęcała do składek na ów pomnik, składki te płynęły tak leniwo, iż w dniu oznaczonym na odsłonięcie pomnika, odsłoniętą zostanie tylko głowa bohatera!... Co do samego „bohatera“ dodać należy, że kawaler de la Barre — jak świadczy napis na posągu umieszczony, a na kłamstwie masońskiem oparty — został stracony 1. lipca 1766. za to, iż zachował się nieprzyzwoicie w czasie procesyi odbywanej po ulicach miasta. — Szkoda, że nie umieszczono jeszcze szczątków jego w Panteonie, bo dla masonów i różnego typu liberałów wszystko jedno czy bohater który na polu walki krew przelał za Ojczyznę, czy bluźnierca, który za swe zbrodnie ginie na szafocie, czy defraudant, który publiczny grosz na swoje użył cele, im wystarczy, aby lekceważył prawa Boże!!

Innego rodzaju dowodów owej zaślepionej nienawiści masońskiej dostarczają właśnie w tym czasie dokonywane sprzedaże majątków kościelnych. Licytanci nasyłani przez loże dokładają wszelkich starań, aby nie dopuszczać do licytacyi więcej dających, a w ten sposób dobra te idą za pół darmo. Tak np. klasztor Recollektów w Rennes sprzedano za 50.000 fr.; zakład Sióstr św. Krzyża w Soissons, gdzie od lat przeszło 50. istniał pensyonat dla dziewcząt, kupił adwokat Charon za 125.000 fr., t. j. za 100 fr. ponad cenę wywołania. Zauważyć trzeba, że magistrat z Soissons postąpił nader szlachetnie w tej sprawie, gdy bowiem ministeryum zastrzegło mu prawo pierwszeństwa do kupna, magistrat przesłał odpowiedź, iż niema zamiaru przykładać ręki do rabunku a równocześnie wyraził odjeżdżającym Siostrom najwyższą sympatyę w imieniu miasta. W Nancy sprzedano posiadłość Benedyktynek z Flavigny wynoszącą 21 hektarów za 25.000 franków. Bonifratrzy utrzymywali w Paryżu przy ulicy Lecourbe dom przytułku dla ubogich a nieuleczalnych starców i to bez względu na wyznanie i na zapatrywania polityczne. Z 375. chorych przebywało tam 258. całkiem bezpłatnie, a 117. opłacało niewielką kwotę. Jakkolwiek zakład ten podobnie jak i filia jego w Le Croisie w departamencie Morbihan, gdzie ubogich potrzebujących kąpieli morskich bezpłatnie utrzymywano, istniały jedynie z łaski dobrodziejów Zakonu, rada generalna departamentu Sekwany skreśliła ze swego budżetu subwencyę w kwocie 6.000 fr. udzielaną rocznie Bonifratrom i przydzieliła takową masońskiemu domowi sierót. Klasztor Dominikanów w Corbara przyznał sąd na własność gminie tamtejszej, motywując swój wyrok tem, że w r. 1857. gmina darowała Dominikanom grunt, na którym klasztor wybudowano!!... Gdy tak straszne trwa tam prześladowanie wszystkiego co miano nosi katolickie, podoba się Opatrzności osierocać coraz bardziej stolice biskupie we Francyi. Z rzędu czternasta a w bieżącym roku już piąta dyecezya pozostaje opróżnioną przez zgon biskupa z Aire i Dax w departamencie Landes Mgra Wiktora Delannoy'a, który ur. 1824. rządził od 12. października 1872. dyecezyą St. Denis de la Reunion a następnie od 18. grudnia 1876, a więc blisko lat 30. obecną swą dyecezyą. Jestto jedna z najstarszych stolic biskupich we Francyi Adura vel Vicus Julius; — Gams podaje pierwszego biskupa Marcelego 506—533.; druga zaś stolica z nią złączona Dax (d'Aegs, Aquae Augustae, Tarbella) sięga jeszcze dawniejszych czasów, a za biskupa pierwszego ma św. Wincentego męczennika, którego martyrologium wspomina pod dniem 1. września. Stolica ta jednak została po śmierci biskupa Karola Augusta le Quien de la Neuville (1772 † 28. października 180[illegible]) zniesioną a terrytoryum do niej należące poddane jurysdykcyi biskupów z Aire. Obie te dyecezye liczą 301,000 wiernych, 28 probostw, 292 sukkursalii, 64 wikaryatów.

Jakkolwiek wszystkie pięć Wieców chrześcijańskich robotników Austryi, które odbyły się we Wiedniu w latach 1896, 1897, 1899, 1900 i 1903 potrafiły zjednać sobie zaszczytne miano, wiec szósty zwołany do Salcburga na 12., 13., i 15. sierpnia b. r. przewyższył w tej mierze swych poprzedników. Z dziesięciu krajów koronnych jawili się delegaci, i Galicya i Szląsk i Morawy przysłały także swoich przedstawicieli. Prawdziwie z entuzyazmem powitano delegatów Austryi górnej, których od r. 1899. z powodu waśni w obozie robotniczym na Wiecach brakowało stale. W niedzielę 12. sierpnia po wysłuchaniu Mszy św. w kościele św. Andrzeja rozpoczęto obrady. Przewodniczący Związków robotniczych i radny miasta Wiednia, znany już z mych kronik Leopold Kunschok, powitawszy zebranych odczytał szereg nadesłanych telegramów a świadczących o tem, że najpoważniejsze stronnictwa polityczne umieją ocenić znaczenie organizacyi robotniczych. Prezydyum Wiecu oddano w ręce Preissa ze Salcburga, dodając mu jako wiceprezesów Fischera z Gracu i członka wiedeńskiej rady miejskiej Mendera. Ze sprawozdania przedłożonego przez sekretarza centralnego Związku p. Anderle okazuje się, że w 200. organizacyach okręgowych liczba członków od ostatniego wiecu t. j. od r. 1903. wzrosła o sześć tysięcy; istnieje 85 przez te organizacye urządzonych kursów fachowych, 71 biur dla obrony prawnej, a 31 biur pracy, za których pośrednictwem obsadzono 3200 miejsc. Na wsparcia dla niemających pracy wydano 14.250 K., na zapomogi dla chorych robotników 23.798 K., na pogrzeby 14.409 K. — Posiedzeń odbyto 6000 z górą. Jednym z najważniejszych referatów był tenże przedstawiony przez męża zaufania okręgowej organizacyi salcburskiej a zarazem i przewodniczącego Wiecu p. Preissa, którego też rezolucye z niewielką zmianą zaproponowaną przez delegata Bösbauera z Wiednia uchwalone zostały. Co się tyczy organizacyi postanowiono jak najrychlej przeprowadzić samoistne organizacye polityczne a więc polityczne związki robotnicze, stworzenie systemu mężów zaufania, organizacyi miejscowych i okręgowych i urządzanie regularne miejscowych, okręgowych i krajowych konferencyi; nadto przeprowadzić organizacye niepolityczne a to: związki zawodowe,

robotników, robotnic, czeladzi rękodzielniczej, sług i młodzieży robotniczej, jakoteż zorganizować takowe w Związki krajowe i w Związek centralny państwowy; utworzyć wreszcie sekretaryaty robotnicze. Pod względem agitacyi przestrzegać urządzania częstych zgromadzeń, wyszukiwania źródeł dochodu a więc agitowania za regularnem płaceniem wkładek, tworzenie praktyczno-społecznych kursów wymowy i niezaniedbywania osobistej agitacyi. Chrześcijańsko-społeczny poseł do parlamentu z Feldkirch Franciszek Loser zaznaczył ze słusznym naciskiem, że samoistna organizacya chrześciańskiej partyi robotniczej ma utrzymać najściślejszą przyjaźń ze wszystkiemi stronnictwami chrześcijańskiemi, bo wówczas tylko będzie mogła stanąć do zwycięskiego boju ze zjednoczoną falangą wrogów chrześcijaństwa. W dysksyi nad referatem radcy miejskiego z Wiednia Preyera o prasie uznano następujące czasopisma za godne poparcia ze strony robotników: »Kathol. Arbeiterztg« z Lincu; »Christl. Hausbesorger und Portierztg«; „Oesterr. Handelschifsarbeiter"; „Oesterr. Fuhrwerksztg", „Oesterr. Hotel und Restaurant-Revue", „Wiener kaufmännische Blätter", das Edelweiss" (dla chrześcijańskiej młodzieży) wychodzące we Wiedniu; „Lidove Listy" i Nase Listy" z Pragi; „Budouenost" z Berna, „Primorski List" z Gorycyi i „Fede e Lavoro" z Tryestu. Następnego dnia przemawiał Franciszek Spalovsky z Wiednia „ o mieszkaniach robotniczych" wykazując, jak smutno wyglądają stosunki te pod względem moralnym i hygienicznym, a jak bardzo zależeć powinno społeczeństwu całemu na poprawie tychże. Budową tanich mieszkań dla robotników powinni się zająć nietylko przemysłowcy zatrudniający znaczniejszą liczbę robotników w swych warstatach i fabrykach ale przedewszystkiem gminy, kraj i państwo. Leopold Kunschak wygłosiwszy swój referat o „ubezpieczeniu robotników" zakończył tenże rezolucyą, którą następnie przyjęto jednomyślnie. W rezolucyi tej domaga się Wiec co do zabezpieczenia chorych: rozszerzenia obowiązku ubezpieczania na wszystkich robotników i zarobników, których miesięczny dochód nie przewyższa 300 K., jakoteż na służbę domową, lasową i zajętą przy rolnych gospodarstwach a nadto udzielania zapomóg chorym robotnikom w wysokości 100% dotyczącej klasy płac, jakoteż postanowienia, że do owych zapomóg mają prawo wszystkie osoby podlegające obowiązkowi ubezpieczenia. W sprawie ubezpieczenia od wypadków: obowiązek ubezpieczenia ma się odnosić do wszystkich robotników przemysłowych, lasowych i rolnych. Pod względem zabezpieczenia na starość i inwalidów żąda Wiec wprowadzenia przymusowej i ogólnej asekuracyi a nadto uzupełnienia postanowień co do tegoż zabezpieczenia w tym duchu, aby zamiast jednorazowego wynagrodzenia dla wdów i sierót wstawiono odpowiedne zaopatrzenie tychże. Wreszcie co do administracyi instytucyi asekuracyjnych uchwalono dążyć do tego, aby dotychczasowe prawo robotników zostało niezmienione co do samorządu w kasach chorych, jednakowoż z tym dodatkiem, iżby wprowadzonem zostało równocześnie proporcyonalne prawo wyborcze przy wyborach do zarządu owych kas; podobnież dla wszystkich biorących udział w ubezpieczeniach od wypadków i na starość powinien być zapewnionym wpływ na administracyę tychże instytucyi. Uchwaliwszy w końcu, by następny Wiec zwołany został do Lincu opuścili delegaci Salcburg z uczuciem prawdziwej a szlachetnej dumy, że dnie ich obrad pozostaną na zawsze jedną z najjaśniejszych chwil w dziejach katolickiego ruchu w monarchii. *X. X.*

Nauka o Komunii św.

A chleb, który ja dam, jest ciało moje za żywot świata. Jan. VI. 51.

Ktoby się mógł domyśleć, że Jezus Chrystus da ludziom Ciało Swoje na pokarm i Krew Swoją za napój, że miłość Jego ku stworzeniom będzie tak wielką! O miłości i dobroci nigdy niesłyszana i niepojęta! Zbawiciel świata przy Wcieleniu ukrył Swe Bóstwo i bardzo się wyniszczył. Ale w Sakramencie ołtarza jeszcze większe okazuje wyniszczenie i upokorzenie, bo ukrywa także swe człowieczeństwo pod przymiotami chleba i wina. Żaden Sakrament nie może iść w porównanie z Eucharystyą. Prawda, że przy Chrzcie stajemy się dziećmi Bożemi i otrzymujemy prawo do Królestwa niebieskiego; Pokuta leczy rany duszy i przywraca człowiekowi utraconą przyjaźń Bożą; w Sakramencie Ołtarza przyjmujemy do serc naszych samego dawcę łask wszelkich. Jezus Chrystus umiłował ludzi aż do końca i wstąpiwszy do nieba, nie opuścił nas wcale na ziemi i nie zostawił w sieroctwie. Wziął bowiem chleb w Swe ręce święte, błogosławił go i zamienił w Ciało Swoje; następnie wino przemienił w Swą Krew Przenajświętszą i władzy tej cudownej udzielił Apostołom i ich następcom, tj. biskupom i kapłanom, którzy po wszystkie dni dokonują tego cudu mocą i słowami Zbawiciela. Jezus Chrystus z miłości ku nam nie opuszcza nas nigdy, mieszka z nami, służy za pokarm, jest towarzyszem i pocieszycielem naszym. Zapewnia nas także uroczyście, że kto spożywa ten Chleb błogosławiony i pije kielich Krwi Jego, żyć będzie na wieki. Ktoby zaś stronił od używania tych tajemnic, nie będzie miał żywota w sobie. Jak wielkie szczęście i zaszczyt dla chrześcijanina, że może się karmić chlebem anielskim! Mało jednak ludzi przyjmuje owo szczęście!... Gdybyśmy rozumieli, co znaczy przyjmować Jezusa Chrystusa, staralibyśmy się gorliwiej zasłużyć na to szczęście. W obecnej nauce przypomnę wam i wyjaśnię, jak to wielka łaska, że możemy w Komunii św. przyjmować do serc swoich na mieszkanie Pana Jezusa i jakie korzyści wynikają dla chrześcijanina z godnej Komunii św.

I. Pierwszym warunkiem do godnego przyjęcia tego Sakramentu jest czystość sumienia, którą otrzymujemy w Sakramencie Pokuty, zrobiwszy dokładny rachunek sumienia po wezwaniu Ducha św. na pomoc, wyznawszy dalej wszystkie grzechy wraz z okolicznościami, które zmieniają rodzaj i ciężkość grzechu. Naturalnie ze szczerą i dokładną spowiedzią musi się łączyć serdeczny żal i mocne postanowienie poprawy. Z czystem sumieniem niech się łączy gorące pragnienie przyjęcia Pana Jezusa, podobne do tego, z jakiem mędrcy szukali Mesyasza w żłóbku narodzonego, albo jak pragnęła Matka Najświętsza i św. Marya Magdalena znaleźć zmartwychwstałego Zbawiciela.

Kiedy jeszcze w łonie swej Matki nawiedził Pan Jezus dom Zacharyasza, oczyścił Jana Chrzciciela z grzechu pierworodnego i napełnił Duchem św. Elżbietę, iż prorokowała, mówiąc: Skąd mi to szczęście, że Matka Boga przychodzi do mnie. Większe daleko szczęście spotyka chrześcijanina, gdy przystępuje do Stołu Pańskiego. Staruszek Symeon wziął na ręce swoje w świątyni jerozolimskiej nowonarodzonego Mesyasza i wołał w zachwycie niewypowiedzianego szczęścia: »Teraz umieram w spokoju, bo oczy moje oglądały Zbawienie świata«. Komunikujący nie na ramiona, ale do serca bierze Zbawiciela na mieszkanie. Kto pojmie i zrozumie to szczęście!.. Pragnął Zacheusz zobaczyć Chrystusa, ale nie mógł,

bo był małego wzrostu, a zewsząd Chrystusa otaczały liczne tłumy; dlatego wszedł na drzewo figowe. Zobaczył go Pan Jezus i rzekł doń: »Zacheuszu, zstąp szybko bo dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim«. A kiedy wszedł w jego progi, wniósł tam wielkie błogosławieństwo i dziwną przemianę sprawił na jego domownikach. Kiedy był w domu św. Piotra, uleczył jego świekrę z gwałtownej febry, tak że przed chwilą ciężko chora, mogła teraz z weselem usługiwać do stołu. Niewiasta, cierpiąca krwotok, mówi do siebie: Gdybym tylko mogła dotknąć się kraju szaty Jego, będę uzdrowioną«. I rzeczywiście, gdy przechodził Zbawiciel, rzuciła się do Jego stóp i odzyskała zupełnie zdrowie. Co także spowodowało wskrzeszenie zmarłego Łazarza, spoczywającego już 4 dni w grobie? To, że przyjmował często u siebie Pana Jezusa, który za to miłował go i zapłakał na jego grobie. Jedni nieszczęśliwi prosili Chrystusa o życie, inni o zdrowie ciała i nikt nie odszedł z próżnemi rękami... Kto pojmie szczęście i zaszczyt chrześcijanina, który przyjmuje Jezusa Chrystusa do swego serca i staje się przez to poniekąd małem niebem i wielkim bogaczem?

Dlaczegóż bardzo wielu chrześcijan o tem nie pamięta, dlaczego gardzą i szydzą sobie z tych, którzy się zbliżają do Stołu Pańskiego? O! bo ci ludzie nigdy nie zakosztowali, jak wielkiem szczęściem dla stworzenia łączyć się jak najściślej z Bogiem swoim! O Boże, kto wysłowi szczęście chrześcijanina, który Stwórcę swojego przyjął na mieszkanie do serca! Z jakąż czcią powinni być domownicy dla tego człowieka, który stał się przybytkiem Zbawiciela!

Spytacie mnie może: Dlaczegóż Kościół nakazuje przynajmniej raz w rok przyjmować Komunię św., dlaczegoż z własnej woli nie idą ludzie do Stołu Pańskiego, choć to tak wielkie szczęście? Przykazanie to nie odnosi się do dobrych chrześcijan, ale do obojętnych i niedbałych o zbawienie swej duszy. W początkach kościoła uważano sobie za największą karę, gdy komu odmówiono tej łaski. Wówczas wierni codziennie na każdej mszy świętej komunikowali się. A teraz dusza obumiera z głodu, bo katolicy bardzo rzadko karmią się chlebem niebieskim. Dla ciała, które stoczą robaki, ludzie wszystko czynią; zaś z duszą nieśmiertelną, stworzoną na obraz Boży, bardzo okrutnie się obchodzą. Widział Kościół tę obojętność, bolał nad ślepotą wielu swych dzieci i pod grzechem nakazał niegdyś trzy razy do roku przyjmować Komunię św.: na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Święta. A kiedy obojętność coraz bardziej się wzmagała, nakazał to czynić raz na rok około czasu Wielkanocnego. O jak zaślepiony chrześcijanin, iż go musi Kościół skłaniać przykazaniami do szukania prawdziwego szczęścia! Ktoby na sumieniu nie miał żadnego grzechu innego, prócz zaniedbania spowiedzi i Komunii Wielkanocnej, pójdzie na potępienie. Niestety, wielu niedbałych chrześcijan, którzy może od lat wielu stronią od Sakramentów św., udają spokojnych i zadowolonych. Otworzą się im oczy kiedyś, zobaczą, iż są w strasznej niewoli szatana, przejrzą i zbudzą się z letargu duchowego, kiedy do drzwi zapuka nieubłagana śmierć, kiedy czart już nie pozwoli wyrwać sobie ich duszy ze szponów. (C. d. n.)

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony Expositorio canonicali: Ks. Józef Lasko, proboszcz w Podkamieniu ad Rohatyn.

Zamianowani: Ks. Piotr Strzeszkowski, proboszcz w Olejowie, dziekanem złoczowskim; ks. dr. Albin Warszylewicz, b. sekretarz Jego Ekscellencyi Najprz. Ordynaryusza, ojcem duchownym dla kleryków seminaryum duchownego; ks. Antoni Raluszny drugim prefektem kleryków sem. duch., a ks. Rudolf Nowowiejski sekretarzem i kapelanem Jego Ekscellencyi Najprz. Ordynaryusza.

Prezentę: na opróżnione probostwo w Gołogórach otrzymał ks. Piotr Strzeszkowski, proboszcz z Olejowa i dziekan złoczowski.

Przeniesieni: ks. Józef Jarek do Dobrotwora; ks. dr. Ignacy Grabowski do Tartakowa.

Konkurs: na opróżnione probostwo w Tadaniu, ogłoszono do końca października b. r.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.